

# GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WKŁEK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

ŚRODA 22 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 167 (1091)

## UKRAINA RADZIECKA na cześć chłopów polskich Serdeczne powitanie wielkiej delegacji rolników polskich przez tysiączne rzesze kolchoźników ukraińskich

MOSKWA (PAP).—20 czerwca br. przybyła do Kijowa dwoma specjalnymi pociągami delegacja chłopów polskich. 395 wysłanników wsi polskiej przybyło na Ukrainę radziecką, by naciecznie zapoznać się z metodami pracy zespołowej na roli i z wielkimi osiągnięciami rolnictwa socjalistycznego.

Już na granicy delegację na szą powitali: wiceminister rolnictwa USRR Romaszczenko, przedstawiciele Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Ukrainy, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ukrainy i Towarzystwa łączności kulturalnej z zagranicą, a ze strony polskiej wicekonsul R. P. w Kijowie ob. Wroński, który towarzyszył wycieczce w dalszej drodze do Kijowa.

Pierwsze uroczyste powitanie zgotowała nasza delegacja ludność Ukrainy radzieckiej na stacji w Zabolociu, dokąd przybyły tłumy kolchoźników, przewodników pracy, przedstawicieli miejscowych organizacji KP(b) Ukrainy. Budynek stacyjny był pięknie udekorowany sztandarami biało-czerwonymi i czerwonymi oraz wielkimi portretami Generalissimusa Stalina, Prezydenta Bieruta i pierwszego sekretarza KC KP(b)U Chruszczowa. Na tran-

sparentach widniały w języku polskim i ukraińskim napisy: „Serdecznie witamy delegację Polskiej Republiki Ludowej”, „Niech żyje i zacieśnia się wieczna przyjaźń narodu Ukrainy i wszystkich narodów Związku Radzieckiego z narodem polskim”.

Przy dźwiękach hymnów narodowych kolchoźnicy Ukrainy podejmowali gości polskich chlebem i solą. Serdeczne przemówienia powitalne wygłosili: przedstawiciel komitetu obwodowego KP(b)U Prochwaliłow, przedstawicielka kolchozu im. Kallina Wojtjuk oraz ogniwo z kolchozu imienia Iljicza przodowniczka pracy Tymowska. Mówcy zapewniali delegację chłopów polskich, iż dołożą wszelkich starań, by udostępnić im dorobek budownictwa socjalistycznego.

W imieniu delegacji polskiej za bratnie i gościnne przyjęcie podziękował przedstawicielom społeczeństwa radzieckiego kierownik delegacji poseł Izydoreczyk, który przekazał zarazem zebrany pozdrowienia od chłopstwa pracującego, od klasy robotniczej i od wszystkich ludzi pracy w Polsce. Poseł Izydoreczyk podkreślił, że przyjazd

delegacji chłopów polskich za ciepli jeszcze bardziej bratnie węzły, łączące naród polski z narodami Związku Radzieckiego, a tym samym jeszcze bardziej wzmocni światowy pokój w jego walce z podżegaczami wojennymi.

Następnie delegacja ruszyła w dalszą drogę do Kijowa.

Na dworcu kijowskim udekorowanym sztandarami radzieckimi i polskimi oraz portretami Generalissimusa Stalina, Molotowa, Chruszczowa i Prezydenta Bieruta, delegację powitał minister rolnictwa

USRR Mackiewicz, minister sowchozów USRR Kalczenko, kierownik wydziału rolnego KC KP(b)U Kozyrow, przewodniczący Ukraińskiego Towarzystwa łączności kulturalnej z zagranicą Skaczko, kierownik wydziału protokolarnego MSZ USRR Stadnik, przedstawiciel rady ministrów USRR Rusiecki, a ze strony polskiej attache konsulatu R. P. w Kijowie — Gordon.

We wtorek członkowie delegacji chłopów polskich wyjadą w teren, by poznać życie i pracę kolchoźników.



W siedzibie partii de Gaulle'a w Paryżu odkryto magazyny pełne karabinów maszynowych, granatów i innej broni. Prasa Schumana i Bluma usiłuje zbagatelizować tę sprawę, nazywając spisek „operetkowym” — a magazyny broni — „dziecięcymi zabawkami“ de Gaulle'a.

## Truman prowadzi USA do niebywalej w historii katastrofy gospodarczej

Oświadczenie Komitetu Narodowego Amerykańskiej Partii Postępowej

NOWY JORK (PAP). — Komitet Narodowy Postępowej Partii USA podkreśla w specjalnym oświadczeniu, że Stany Zjednoczone znajdują się w obliczu ciężkiego kryzysu gospodarczego i ostrzega, że jeśli nie zostaną podjęte natychmiast kroki nadzwyczajne, to miliony obywateli amerykańskich zostaną skazane na niesłychane cierpienia.

Zdaniem Komitetu, liczba bezrobotnych, wynosząca obecnie 5 milionów osób, w wypadku utrzymania się obecnych tendencji w gospodarce USA zwiększy się do 10 milionów osób na początku zimy. Komitet oskarża rząd, kongres, prasę i monopolistów amerykańskich, że ukryli przed

opiniją publiczną fakt, iż w wyniku dotychczasowej polityki Stany Zjednoczone znalazły się już w sytuacji gorszej, niż ta, która panowała

na początku kryzysu w roku 1929. Z oświadczenia wynika, że zyski monopolistów wzrastają ustawicznie i osiągnęły w

roku 1948 cyfrę 32 miliardów dolarów, czyli 14 proc. dochodu narodowego, wobec 11 proc. w roku 1929. Tymczasem zaś ciężar gatunkowy płac zarobkowych w dochodzie narodowym obniżył się znacznie. Na skutek tego spóżyte towarów pierwszej potrzeby w ciągu ubiegłego okresu 1949 r. spadło o 4,5 miliarda dolarów.

Komitet oskarża prezydenta Trumana i jego rząd, iż przyczynili się do wzmocnienia pozycji monopolów kapitalistycznych w gospodarce amerykańskiej i trwoną fundusze narodu amerykańskiego, popierając siły reakcji w krajach zagranicznych.

Oświadczenie charakteryzuje sytuację poszczególnych warstw ludności amerykańskiej stwierdzając, że jej stopniowa obniżka się ustawicznie i podkreślając, iż rząd nie podejmuje realnych kroków, które mogłyby spowodować zmiany na lepsze.

Komitet wyraża opinię, że wydatki na zbrojenia i na pomoc krajom zachodnim w ramach planu Marshalla, sięgające kwoty 22 miliardów dolarów, posłębą jeszcze bardziej trudności gospodarcze USA i przyspieszą katastrofę.

W zakończeniu Komitet wyraża program, zmierzający do poprawy sytuacji kraju i domaga się połączenia kresu blokady gospodarczej państw Europy Wschodniej i Chin Ludowych oraz przyznania im kredytów na cele rozwoju handlu.

## „Anglia musi słuchać“ USA nie pozwalają na podpisanie traktatu handlowego z Argentyną

WASZYNGTON (PAP). — Doniesienia z Buenos Aires i Londynu, że traktat handlowy brytyjsko-argentyński zostanie podpisany mimo sprzeciwu Stanów Zjednoczonych, wywołały wielkie niezadowolenie w amerykańskich kołach rządowych. Podczas debaty w komisji wydatków budżetowych senatu amerykańskiego, administrator planu Marshalla — Hoffman zagroził zawieszeniem pomocy marshallowskiej dla Wielkiej Brytanii, jeżeli rząd brytyjski podpisał traktat z Argentyną.

Jeden z członków komisji oświadczył, że traktat brytyjsko-argentyński stawia Stany Zjednoczone w sytuacji kraju finansującego monopol brytyjski na rynku argentyńskim.

Wielka Brytania jest w dalszym ciągu przedmiotem ataków ze strony dzienników amerykańskich, które mają pretensje do administracji planu Marshalla za przychylnie ustosunkowanie się do „bankrutującego Imperium brytyjskiego”. „New York Times” nie ukrywa, że Wielka Brytania przez swą umowę z Argentyną usiłuje zapobiec kryzysowi gospodarczemu, który obejmie je powoli, ale nieuchronnie inne kraje zachodnio-europejskie.

W kołach amerykańskich obserwatorów gospodarczych wyrażane jest przypuszczenie, że konflikt między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią

stanął pierwszym dopiero konfliktem i że należy oczekiwać następnych.

## Doboszyński chciał ratować Hitlera Taktyka „stania z bronią u nogi“ miała bronić armie niemieckie przed ciosem w plecy Ohydny renegat — faszysta zeznaje przed Sądem

WARSZAWA (PAP) W drugim dniu procesu przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie Adam Doboszyński kontynuował swe zeznania, przedstawiając swą działalność w okresie powojennym — zarówno zagranicą, jak i na terenie kraju. Oskarżony zobrazował ogromny zasięg swych kontaktów, omawiając również obszernie swe konszachty z faszystami ukraińskimi oraz aparatem wywiadowym Stanów Zjednoczonych, a także szczegóły swej działalności szpiegowskiej w Polsce. A oto szczegóły drugiego dnia procesu:

Uzupełniając na wstępie rozprawy swe zeznania z dnia poprzedniego, Adam Doboszyński podaje, że już w wiosnę 1944 r. podjął w Londynie rozmowy z przedstawicielem Stronnictwa Narodowego z kraju — Zygmuntem Berezowskim oraz przedstawicielem NSZ — Tadeuszem Salskim. Z tym ostatnim oskarżony wspólnie sformował grupę polityczną pn. „Pokolenie Polscy Niepodległej” o ideologii skrajnie prawicowej. Oskarżony nadmieniał, iż „jeśli chodzi o stosunek Niemców do jego pracy politycznej, to chyba może być tylko mowa o kwestii przemianowania ulicy w Myslenicach”. Zapytany przez przewodniczącego o szczegóły tej sprawy, Adam

Doboszyński odrzekł: „Według informacji, jakie mnie dochodziły na samym początku wojny, została przemianowana w Myslenicach ulica na moje nazwisko”.

Przewodniczący: — A jaka była przedtem nazwa tej ulicy?

Osk.: — Króla Kazimierza Wielkiego.

Osk. Doboszyński przedstawia w obszernych dowodach swe rozumowania z lat wojennych, sformułowane w artykule „Ekonomia krwi”. Założenie tego rozumowania sprowadzało się do nawoływania do „stania z bronią u nogi”. Swój negatywny stosunek do walki czynnej z Niemcami Doboszyński tłumaczy oświadczeniem, że „nie chcąc zniszczenia „cennych żyć ludzkich”. Doboszyński oświadcza, iż poprzez rozmowy z wieloma ludźmi, z którymi się kontaktował, starał się wpłynąć na wytworzenie pewnego nacisku na ówczesny emigracyjny rząd polski w tym kierunku, aby nie dopuścić do zbrojnych występów antyniemieckich.

Doboszyński wziął na siebie rolę zjednoczyciela całej polskiej „akcji”. Był również jej komitetowym kierownikiem podróży z krańca na krainę Europy. Do Regensburga — siedziby sztabu, osławionej, sprzymierzonej z armią

hitlerowską brygady świętokrzyskiej, gdzie konferował z jej dowódcą „Bohunem” — Dąbrowskim. Do Monachium — centrali wywiadu amerykańskiego — kwatery szpiega majora „Aleksandra” — Kozłowskiego, do Rzymu i Ankony — sztabu korpusu Andersa, na granicę holenderską, do drugiej dywizji pancerniej Maczka, aby nawiązać kontakt z Wojciechem Wasiutyńskim, do Norymbergi, gdzie usadowili się „narodowcy” którzy przeszli do sanacji, do różnych oficerów łącznikowych „rządu” londyńskiego. Drogi Doboszyńskiego wiodły do wszystkich zdradców narodu i zaprzalców z szeregów emigracji, ONR, PALANGI, NSZ-u i wszystkich odłamów sanacji oraz OZON-u.

Doboszyński konferował również z ojcem Lasoniem, przedstawicielem polskiej prowincji Jezuitów przy generale zakonu Jezuitów i z jezuitą ks. Warszawskim.

Adam Doboszyński zaprzagnął również zjednoczyć polską reakcję w kraju dokąd przybył, jak

resztowanie Reimanna jest pogwałceniem podstawowych praw i swobód demokratycznych narodu niemieckiego. Do sekretariatu niemieckiej Rady Ludowej nadeszło ogółem ponad 3.600 podobnych rezolucji, przyjętych na zebraniach robotniczych i wiecach niemieckich organizacji postępowych.

Resztowanie Reimanna jest pogwałceniem podstawowych praw i swobód demokratycznych narodu niemieckiego. Do sekretariatu niemieckiej Rady Ludowej nadeszło ogółem ponad 3.600 podobnych rezolucji, przyjętych na zebraniach robotniczych i wiecach niemieckich organizacji postępowych.

Oskarżony postanowił spędzić „przyszłą” wojnę w kraju i przystąpił do przygotowania sobie miejsca pobytu. „Może najwygodniej było by urządzić się przy oddziale leśnym” — oświadczył dosłownie Doboszyński w toku procesu.

## Nowe szykany wizowe Konsulat francuski utrudnia włókniarzom polskim wjazd do Francji

WARSZAWA (PAP). — Od dnia 20 bm. odbywa się w Lyonie konstytucyjne zebranie departamentu zawodowego robotników przemysłu włókienniczego i odzieżowego przy Światowej Federacji Zaw. Biorąc pod uwagę trudności czynione obywatelom polskim przy uzyskiwaniu wiz do Francji CRZZ wystąpiła już dnia 13 bm. z prośbą o wizę dla polskiej delegacji, w skład której wchodzi: tow. tow. Kułak Julian, Kowalczyk Władysław, Fijałkowska Marta, Ramus Anna.

Mimo interwencji i tłumaczeń konsulat francuski wiz nie udzielił. Dopiero dnia 20 bm. w 30 minut po odejściu samolotu do Paryża, konsulat francuski zdobył się na udzielenie wiz.

# Przed wyborami w gminnych spółdzielniach

Wszystkie gminne spółdzielnie przygotowują się obecnie do przeprowadzenia walnych zgromadzeń i dokonania wyboru władz.

Wybory odbędą się w dniach 3 i 10 lipca br. i zostaną przeprowadzone na zasadzie nowego statutu.

Na tle stałego rozwoju handlu uspołecznionego w kraju zrodziła się potrzeba opracowania nowych form organizacyjnych spółdzielczości wiejskiej. Dał temu wyraz w swych uchwałach kwietniowych 3 Kongres Związku Samopomocy Chłopskiej, a Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” opracowała i zaleciła spółdzielniom nowy wzorcowy statut, który potrzeby te zabezpiecza.

Obecna akcja organizacyjna w spółdzielczym aparacie wiejskim stanowiąca kolejne ogniwo konsekwentnie prowadzonej walki o czystość klasową zarządów i władz w spółdzielniach.

Wybory do władz gminnych spółdzielni winny być zamknięciem okresu wzmożonej walki o czystość klasową zarządów i władz w spółdzielniach.

Jest to akcja, która posiada również poważne znaczenie polityczne.

Spółdzielczość wiejska jest podstawową bazą obrotu towarowego między wsią i miastem. Tylko poprzez dobre zorganizowanie spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia będziemy mogli realnie przejść do wyższych zespolonych form

gospodarowania na wsi. Dlatego też organizacje partyjne, a w szczególności partyjne aktywniejsze w akcji poprzeczającej wybory do gminnych spółdzielni mają ważne zadania do spełnienia.

Należy czynnie współdziałać w masowej akcji propagandowej spopularyzowania nowego statutu, który przynosi nowe, lepsze formy kontroli społecznej, który poprzez nowe przepisy dla komisji rewizyjnych znosi dotychczasową niewydajną w pracy „radę nadzorczą” i wprowadza najbardziej demokratyczny sposób wyboru zarządu na walnym zgromadzeniu przez przedstawicieli powołanych na gromadzkich zebraniach członków spółdzielni.

Należy pomóc i dopilnować, aby jak najszersze masy pracujących chłopów zostały uświadomione o potrzebie czynnego udziału w pracach spółdzielni, aby chętni mało- i średniorolnicy rolni — młodzież i demokratyczna inteligencja wiejska i kobiety zrozumieły sens klasowej toczącej się walki przedwyborczej.

Bogacze wiejscy, którym nie zamykamy drzwi do spółdzielni, ani do jej zakładów nie mogą dyktować ani insynuować przez swych zauszników, nie mogą decydować w gospodarce spółdzielni, bo celem Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej jest obrona małorolnych, średniorolnych i bezrolnych przed wyzyskiem kapitalistycznym. Należy skontrolować, czy rejestr członków

spółdzielni jest prawidłowy i czy wszyscy członkowie ZSCH, zostali do rejestru wciągnięci.

Należy dopilnować, ażeby wśród kandydatów i kandydatek wysuniętych do zarządów i komisji rewizyjnych znaleźli się ludzie, którzy wykazali się pozytywnym stosunkiem wobec demokracji ludowej i którzy spełniają warunki wiedzy fachowej i handlowego przygotowania. Należy również w przedwyborczym okresie propagandowym korzystać z pomocy robotniczych бригад łączności.

Tocząca się akcja jest częścią wielkiej walki, która rozgrywa się w kopalniach i hutach, w fabrykach i zakładach pracy, w szkole przy kłosa, i w polu przy piłgu

— walki o budowę podstaw ustroju socjalistycznego w Polsce.

Mówił i pisał przed 25-ciu laty Józef Stalin: „Wzmocnić i rozwinąć znacjonalizowany przemysł, powiązać w tym celu przemysł z gospodarstwem chłopskim za pośrednictwem handlu regulowanego przez państwo... ożywić handel i rozwinąć spółdzielczość wciągając do niej miliony chłopstwa — oto, jak nakreślił Lenin najbliższe zadania budownictwa gospodarczego na drodze do założenia fundamentu ekonomiki socjalistycznej”.

Dobre przeprowadzenie wyborów do gminnych spółdzielni będzie naszym krokiem naprzód na tej drodze.

Stanisław Poznański

# Na marginesie Niedźwiedzia przysługa

W ciągu krótkiego czasu — pomiędzy abdykacją króla Włoch — Wiktora Emanuela a proklamowaniem Republiki Włoskiej na podstawie referendum ludowego — funkcje „królewskie”, zgodnie z przepisami dawnej konstytucji pełnił syn tegoż Wiktora — Humbert, syn tożsako szeroko znana ze swych romantycznych przygód i hulastycznego trybu życia.

Po referendum w czerwcu 1946 r., Humbert zmuszony był udać się na zieloną trawę poza granice Włoch, a obecnie przebywa w Portugalii, gdzie nie brak ognistych kobiet i dobrych win. Lecz tego rodzaju „rozrywki” nie wypełniają całkowicie czasu ex-„pomazańca boskiego”, który niejedną myśl poświęca

włoskiej ojczyźnie i jej błędnym sprawom.

Nie było by w tym, oczywiście, nic złego, gdyby nie fakt, że rozmyślania Humberta na italskie tematy mają niekiedy w wyniku czynny, będący typowym wsadzeniem nosa w nieswoje sprawy lub też wtykaniem palca między drzewa.

Ot — parę tygodni temu, w przededniu wyborów komunalnych na Sardynii ostatnia królowa laterośli dynastii sabaudzkiej zaczęła wysyłać do ludności Sardynii telegraficzne orędzie, zawierające rady i wskazówki polityczne co do wspomnianego głosowania. Jak twierdzą ludzie dobrze poinformowani, to orędzie stało się jedną z przyczyn klęski partii reakcyjnych, które w wyborach sardyńskich utraciły wielką ilość głosów na rzecz zwycięskiej lewicy. Sądyńscy — w obliczu niespodziewanej interwencji b. „suwerena” — zlekli się po prostu wcale niewesołej perspektywy powrotu rządów królewskich i woleli oddać głosy na tę ugrupowania, które potrafią zabezpieczyć naród włoski od takich ewentualności.

To niepowodzenie nie odebrało jednak tupeju przebywającemu na portugalskich wczasach Humbertowi. Gdy ogłoszono wybory samorządowe w okręgu trzestęńskim, bezterminowo urlopowany „władca” znowu nadesłał telegraficzny manifest do mieszkańców Triestu, zalecając im gorąco głosować tylko na „chrześcijańską” partię de Gasperi’ego. Po nadejściu tej depeszy, w sztabie chadecji włoskiej, pomimo na klęskę sardyńską, zapanował formalny popłoch. W interwencji nieproszonego sprzymierzeńca dopatrzono się złego prognostyku co do wyników batalii w Triście.

I co powiecie?... Rzeczywiście, i tutaj, pomimo gorliwej „pomocy” ze strony anglosaskich władz okupacyjnych, pomimo fałszerstw wyborczych i terroru, decydujące zwycięstwo nie stało się bynajmniej udziałem chadecji. Partia komunistyczna, która — według zapowiedzi czynników reakcyjnych, miała być zupełnie rozgromiona, odniosła bardzo poważny sukces, zdobywając przeszło 20 proc. głosów. Rozgromieni natomiast zostali całkowicie zdrzący z frakcji tytońskiej, daremnie roszczeni sobie pretensje do przewodnictwa politycznego wśród robotników Triestu.

Tak więc, wystąpienia Humberta Sabaudzkiego na rzecz reakcji włoskiej okazały się przysłówową przysługą... nie dźwiedzia. Autor orędu i jego chadecy przyjaciele spuścili nosy na kwintę, — a co się tyczy włoskiej Frontu Ludowego — ten daje sobie doskonałe radę w każdej kampanii wyborczej — bez względu na dywersje ambitego banity, które — z przyczyn zrozumiałych — wywołują skutki odwrotne od zamierzonych.

B. D.

# Pierwsze doświadczenia

Wywiad z tow. Izidorczykiem — o wymianie legitymacji partyjnych

Organizacje partyjne zajęte są od 15 maja br. akcją wymiany legitymacji partyjnych. Czy można już przeprowadzić ocenę dotychczasowego jej przebiegu?

Zbyt krótko trwa akcja, by móc dać wyczerpującą ocenę. Jednak szereg jej pozytywnych, jak również negatywnych cech można już zanotować. Na ogół więc należy stwierdzić duże zrozumienie tej akcji zarówno w aktywnym, jak i w dobowych ogniwach Partii.

Na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych jest z reguły wysoka frekwencja obecnych wahaająca się od 90—100 proc. członków.

Obserwujemy wzmożoną czujność w podstawowych organizacjach partyjnych przy wydawaniu legitymacji i przy przeprowadzaniu kandydatów w poczet członków. Zebrania podstawowych organizacji partyjnych usuwają ze swego grona przed wydaniem legitymacji partyjnych ludzi obcych nam ideologicznie lub ukrytych i zamaskowanych wrogów, którzy przemycili się w szeregi partyjne.

Obok tych niewątpliwie pozytywnych objawów, sygnalizują nam z terenu zjawiska ujemne i wypaczenie instrukcji Komitetu Centralnego. Odnosi się to szczególnie do tych organizacji partyjnych, gdzie Komitety Powiatowe (Miejskie i Dzielnicowe) podjęły z niedostateczną powagą do typowania pełnomocników, nie odbyły z nimi odpraw, nie poinstruowały Komitetów Gminnych, nie odbyły odpraw z sekretarzami organizacji podstawowych. Głównym brakiem jest mechaniczne, sztywne i biurokratyczne podejście do żywych ludzi. Wielu pełnomocników wytwarza atmosferę czystki w Partii, doprowadza do usuwania z Partii nie tylko elementów obcych i wrogich, ale również dobrych robotników i chłopów, np. za „niski poziom świadomości ideologicznej”, lub za „słabą aktywność”, czy wręcz za „niezrozumienie istoty spółdzielczości produkcyjnej”.

Zaistniały nawet wypadki, że zebrania podstawowych organizacji partyjnych, kierowane przez trójkę pełnomocników, wykazywały z Partii towarzyszy tylko za to, że nie byli obecni na jednym zebraniu, poświęconym wymianie legitymacji lub też za to, że nie opłacili składki partyjnej w ciągu dwóch miesięcy. Inne znów podstawowe organizacje i trójki pełnomocników przesuwają członków Partii do kandydatów, zamiast stosować wewnątrzpartyjne kary. Jasne, że tak postępować nie należy, a popełnione błędy trzeba naprawić.

Kogo i jak należy usuwać w toku tej akcji?

Instrukcja Komitetu Centralnego nie daje żadnych dyrektyw o usuwaniu z Partii. Rozumie się jednak, że tak samo, jak organizacje partyjne stale i systematycznie dopełniają swe szeregi nowymi, świadomymi i wartościowymi członkami, tak samo winny stale oczyszczać swe szeregi od elementów obcych. Jednak odbywać się to powinno drogą normalną, przewidzianą przez statut partyjny. Oczywiście rzecz, że trójki pełnomocników, przeprowadzając indywidualne rozmowy z każdym członkiem Partii mogą i winny również pod tym względem dopełnić podstawowym organizacjom partyjnym.

Po jakiej linii powinny pójść indywidualne rozmowy trójek z członkami Partii?

Winna to być towarzyska rozmowa, odnosząca się do życia, rysu danego członka, do statutu partyjnego, do praw i obowiązków członka Partii, do zasad budowy organizacji partyjnych. Można też pogadać z towarzyszem o jego pracy partyjnej, o jego życiu prywatnym, o jego samokształceniu, można mu zarekomendować odpowiednią literaturę do czytania. Można i trzeba towarzyszom pomóc, i trzeba w takiej rozmowie zorientować się kogo można wysunąć do aktywniejszej pracy, by w ten sposób pomóc całej organizacji. W

# Konferencje wojewódzkie PZPR we Wrocławiu, Szczecinie, Kielcach i Bydgoszczy

18 i 19 bm. odbywały się konferencje wojewódzkie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej we Wrocławiu, Kielcach, Szczecinie i Bydgoszczy.

Na konferencji wojewódzkiej we Wrocławiu obecny był sekretarz KC PZPR tow. Aleksander Zawadzki i członek Biura Politycznego KC PZPR tow. Alster. Referat polityczno-sprawozdawczy wygłosił członek KC PZPR i sekretarz Komitetu Wojewódzkiego tow. Matwin, zaś referat o pracy partyjnej i związkowej w Państwowych Gospodarstwach Rolnych wygłosił zastępca członka KC i II sekretarz KW tow. Elczewski.

Na konferencji w Szczecinie obecni byli: członek Biura Politycznego KC PZPR tow. Rapacki i członek Biura Organizacyjnego tow. Reczek. Referaty wygłosili: tow. Kuligowski i Bartel. W dyskusji na konferencji wiele miejsca poświęcono sprawie udziału Partii w usprawnie-

niu pracy portów, jak również sprawę pogłębienia działalności Partii na wsi.

W Kielcach na konferencji obecni byli: sekretarz KC PZPR tow. Zambrowski i wiceprzewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej tow. Czesław Domagała. Sprawozdanie z działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej złożył zastępca członka KC, I sekretarz KW tow. Kozłowski. Podsumował dyskusję tow. Roman Zambrowski.

W konferencji wojewódzkiej PZPR w Bydgoszczy wzięli udział członek Biura Politycznego KC PZPR tow. Henryk Świątkowski i członkowie KC PZPR tow. Rusinek i Kozłowski, jak również kierownik Działu Propagandy Masowej KC tow. Starewicz i zastępca kierownika Wydziału Szkoleniowego tow. Druker. Konferencję zagalę sprawozdanie z działalności organizacyjnej pomorskiej PZPR złożył I sekretarz KW PZPR tow. Minor.

# W. Ażaiew

177

# Daleko od Moskwy

— Szoferzy są bardzo zadowoleni i niemal nie biją tego, kto odważy się nabrudzić. Musia Kuczyna jest ich szefem — i jest bardzo wymagająca, jeśli chodzi o czystość.

— Gdzie jest wasz naczelnik? — zapytał Batmanow siadając przy łóżku i podnosząc koldrę, aby zobaczyć, czy prześcierała są czyste.

— Jestem Wasyli Maksymowicz — cicho odezwał się Rogow.

Wszedł niepostrzeżenie i stanął przy drzwiach. Batmanow zgodził: w ciągu nocy i poranka Rogow przyjechał z jednego końca do drugiego cały swój odcinek.

— To znaczy, że lakierowanie zakończone? — zapytał Batmanow, zbliżając się do Rogowa i wpatrując się w jego twarz.

Rogow milczał, nie śmiąc zaprzeczyć temu, co było prawdą.

— Witaj, Aleksandrze Iwanowicz! — przywitał go Wasyli Maksymowicz.

Rogow uśmiechnął się, twardą ręką Batmanowa.

— Schudł i chodzi ospały. Czy się coś stało? — zapytał Beridze, witać się z Rogowem.

— Tak, — powiedział niewyraźnie Rogow, pochłonięty zupełnie Batmanowem.

— Chorował niedawno. Zaziębnął się, ale nie chciał leżeć w łóżku, więc pracował przy temperaturze trzydziestu dziewięciu stopni, — powiedział Chłynow, starając się unikać wściekłych spojrzeń Rogowa.

— Chorował? — zapytał Batmanow.

— Bzdury! Też mi choroba — katar — z niezadowolonym odparł zdenerwowany Rogow.

— Mnie denerwuję się, — szepnął Aleksy. — Postanowiono, pojedziecie z nami.

Batmanow gdyby nawet nie słyszał, zrozumiał jednak co powiedział Kowszow Rogowowi i pokiwiał głową.

— Nie wiem, jak teraz będzie — rozmyślał. — Możliwe, że nie ma sensu wlec ze sobą chorego. Poza tym obawiam się zostawić ten odcinek bez naczelnika. Czy Chłynow da sobie radę?

— Jestem zdrow, jak byki! — z siłą powiedział Rogow. — Chłynow zaś da sobie radę, ręczę za to. Przyznam się nawet, że już przekazałem mu prowadzenie robót.

Batmanow z udaną obojętnością machnął ręką:

— Dobrze, zabieraj manatki.

— Jest! — ryknął Rogow. Pozwólcie zabrać Poliszczuska, szofera Machowa i Sołnowa, kierownika ruchu Musię Kuczyną. Bardzo o to proszę.

— Machow, jak słyszałem chce nawet zostać się z toba?... Zreszta dobrze, niechaj jada, oczywiście jeśli Chłynow nie sprzeciwia się. To są jego ludzie. Pogadaj z nim. Chciałbym go również prosić ażeby puścił na cieśninę kucharza Nogtewa i drwali Szubina i Fantowa.

Chłynow uśmiechnął się.

— Wychodzi na to, że umówiliśmy się. — Spojrzał porozumiewawczo na Kotienewa i cicho powiedział: — zabierają nam najlepszych.

— Nie szkodzi, wytrzymamy — uspokoił Kotienew. Na cieśninie jest ciężko, tam potrzebne są mocne chłopcy. Skąd możemy ich wziąć, jeśli nie od was?

— Będę czekał w sztabie na szczegółowe sprawozdania, o stanie przejeżdżonego przez was punktu. — Batmanow zaczął spojrzeńmiem dużego, kanciastego Chłynowa. Potem podpisał waszą nominację.

Mijając Aleksego szepnął:

— Ech ty, masz serce miękkie i dlatego popuścił mi całą sprawę. Trzeba było trochę podrażnić tego pirata, toby mu się przydało!

Tego samego dnia wszyscy ruszyli dalej. Samochodem mogli dojechać tylko do siódmego punktu. Po śnieżnym, wietrznym dniu na zmarzniętej drodze spotykali coraz częściej zaspę. Wozy zatrzymywały się nieraz — ku wściekłości Batmanowa — dość długi. W jednym miejscu zupełnie ugrzęźli w śniegu, znikąd nie było pomocy, tak że dwa kilometry musieli sami pchać wozy. Batmanow rozkazał ażeby zastąpić auta kołami.

C. d. n.]

# Musimy utrzymać 100 procent pierwszego gatunku

## Dziś już nie jesteśmy sami!

### Ludzie z zespołu Terpilakowej — o swoich wrażeniach z Konferencji Miejskiej PZPR



kie kwestie poruszane na konferencji świadczyły w gruncie rzeczy o jednym: Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i nasz Rząd zwracają do jednego: poprzez wzmocnioną pracę do dobrobytu tych, którzy pracują, do dobrobytu naszego — robotników zarówno partyjnych jak i bezpartyjnych.

— Dziś nie jesteśmy już jedynym zespołem pierwszej jakości — mówi Maria Terpilak. — Jestem szczęśliwa i dumna, że

hasło nasze podjęły i inne zespoły, lecz ten fakt nakłada na nas jeszcze większe obowiązki.

My, inicjatorzy, nie możemy i nie chcemy ani na chwilę „spocząć na laurach”. Tak, jak to było dotąd i tak jak to jest w pierwszej połowie czerwca — musimy utrzymać nasze 100 procent pierwszego gatunku, przy równoczesnym ilościowym wykonaniu planu. To nasz obowiązek obywatelski, to mój obowiązek partyjny...

Maria Terpilak jest trochę o-

nieśmielona i ciszej dodaje:

— Złożyłam kwestionariusz do PZPR. Na najbliższym zebraniu rozpatrywać będą sprawę przyjęcia mnie do Partii. Nie, nie mogę już teraz być poza Partią. Czuję bardzo mocno, że moje miejsce jest teraz w Partii. Będę razem z towarzyszami pracować, razem się szkolić i lepiej, niż dotąd w codziennej pracy budować dobrobyt, uwalniać pokój, budować szczęśliwą przyszłość i dla nas, i dla naszych dzieci.

R. S.

## Realizacja uchwał II Kongresu ZZ

# Walka o jakość

### przedmiotem specjalnej troski Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włóknarzy

18 czerwca br. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego. Obrady poświęcone były zagadnieniom poruszone na II Kongresie Związków Zawodowych i ich realizacji w ramach pracy Związku Zaw. Włóknarzy. Referat sprawozdawczy z obrad Kongresu Związków Zawodowych wygłosił wiceprzewodniczący Centralnej Rady Zaw. tow. Aleksander Burski, który w przemówieniu swym, wśród wielu innych spraw, poruszył także najbardziej palące zagadnienie nasze go przemysłu włókienniczego — zagadnienie walki o najwyższą jakość produkcji.

Tow. Burski stwierdził, że w celu podwyższenia jakości naszej produkcji włókienniczej, trzeba większą uwagę zwrócić w kierunku zabezpieczenia należytych warunków pracy robotnikom, podniesienia ich kwalifikacji zawodowych, popularyzowania przedowników pracy i racjonalizatorów oraz ich metod pracy, oraz w kierunku rozszerzenia akcji dążącej do poprawy stanu bezpieczeństwa i higieny pracy, czasoswarcowicznych, kultury i oświaty.

W dalszym ciągu swego referatu poruszył tow. Burski zagadnienie konieczności wzmocnienia czujności klasowej — czujności wobec wrogiej działalności dywersyjnej podziemia gospodarczego. Reasumując osiągnięcia i braki w pracy Związku Zawodowego Włóknarzy tow. Burski stwierdził, że organa związkowe zbyt mało i zbyt powierzchownie interesują się rozwojem i przebiegiem współzawodnictwa pracy, które jest przecież jednym z czynników, decydujących o wykonaniu na sztych planów zarówno ilościowych, jak i jakościowych.

W ożywionej dyskusji podkreślano słuszność wywoływania Burskiego i uzupełniano je przykładami z terenu. Towarzysze, biorący udział w dyskusji stwierdzili m. in., że winę za niewykonanie planu jakościowego ponoszą również w pewnym stopniu dyrekcje branżowe, które nie przestrzegają terminów dostaw surowca. Zdąrzył się również wypadek, że dyrekcje branżowe odrywały od roboty robotników, biorących udział w współzawodnictwie przenosząc ich do innych działów produkcji, co wpływało ujemnie na działalność współzawodniczących zespołów.

Przemawiający z ramienia

CZPWL tow. dyr. Olszewski zwrócił uwagę na zbyt luźny kontakt istniejący pomiędzy Centralnym Zarządem Przemysłu Włókienniczego a Związkiem Zaw. Włóknarzy. Fakt ten powoduje niejednokrotnie duże usterki w pracy zarówno Centralnego Zarządu, jak i poszczególnych zakładów pracy. Tow. Olszewski zwrócił również uwagę na to że w administracji przemysłowej znajduje się jeszcze bardzo wielu ludzi należących do starych kadr, którzy nie umieją, bądź też nie chcą przystosować się do wymogów dzisiejszej rzeczywistości. Tow. Olszewski podkreślił, że należy zwiększyć czujność klasową w zakładach pracy, chroniąc je przed ciętami ze strony zamaskowanych, gnębiących się tu i ówdzie szkodników.

Pozostali dyskutaneci, w wypowiedziach swych poruszyli sprawy wykorzystywania kredytów i urządzeń socjalnych a głównie czasoswarcowicznych, usprawnienia pracy Rad Zakładowych oraz wciągania do czynnej działalności związkowej szerokiej mas robotniczej i tworzenia z nich aktywów związkowych.

W wyniku obrad plenium Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włóknarzy uchwaliło rezolucję w której Związek

Włóknarzy zobowiązuje się między innymi do budzenia twórczej aktywności włóknarzy w dziedzinie produkcyjnej, do wzmocnienia opieki nad człowiekiem pracy i szkolenia zawodowego robotników, do aktywnej i nie mniej niż dotychczas pracy związkowej w tworzeniu brygad najlepszej jakości i w ruchu racjonalizatorskim, do powołania społecznych komisji bezpieczeństwa i higieny pracy, racjonalnego wykorzystywania urządzeń i kredytów socjalnych oraz do wzmocnienia dbałości o wykonywanie umowy zdrowotnej.

## Szkodliwa biurokracja

### Dlaczego opóźniają się prace przy budowie fabryki sztucznego lodu

W bieżącym sezonie budowlanym Państwowa Chłodnia Składowa w Łodzi miała przystąpić do budowy fabryki sztucznego lodu. Budynek powstanie w sąsiedztwie gmachu chłodni. Zjednoczenie Chłodni dysponuje na ten cel odpowiednim

kredytem inwestycyjnym, przygotowało już plany budowy i dysponuje materiałami budowlanymi. Jednak mimo, że sezon budowlany rozpoczął się już parę miesięcy temu — do tychczas do budowy nie przystąpiono.

Przyczyną tego jest niepry-

znania dotychczas przez Zarząd Miejski przewidzianego pod budowę placu, znajdującego się w bezpośrednim sąsiedztwie chłodni.

Teren ten stanowi własność miasta i o jego nabycie, dzierżawę lub przekazanie — toczą się pertraktacje od dziesięciu miesięcy między mocodawcami Zjednoczenia Chłodniczego, a Zarządem Miejskim.

W pierwszym etapie rozmów dyskutowano wysokość ceny, jaką inwestor musiałby wpłacić za plac do kasy Zarządu Miejskiego. Obecnie wobec uchwalenia przez Sejm ustawy o przekazywaniu przez samorząd terenów pod budowę i objęte planami inwestycyjnymi — kwestia opłaty stała się nieaktualna, natomiast o bec braku rozporządzenia wykonawczego do teże ustawy, aby móc przystąpić do budowy — inwestor dąży do zawarcia umowy o dzierżawę potrzebnego placu. Pertraktacje te, jak się dowiadujemy, przeciągają się i to z winy Zarządu Miejskiego.

Takie stanowisko Zarządu Miejskiego jest niezrozumiałe. Jest rzeczą oczywistą, że opóźnienie rozstrzygnięcia tej tak ważnej dla ludności Łodzi sprawy uniemożliwia wykonanie planu robót i odwołanie moment, kiedy miasto nasze dysponowałoby produkcją lodu sztucznego pokrywającą całkowicie zapotrzebowanie miasta.

Sprawa właściwego przechowywania środków żywności jest dla tak wielkiego skupiska, jak Łódź, zagadnieniem palącym. Wchodzi tu bowiem w grę sprawa zdrowia najszerzych mas ludności.

Pertraktacje trwają, a czas płynie. Sprawa ta w interesie ludności Łodzi winna być jak najszybciej załatwiona.



## „LAUREAT”

MOTTO: „Kiedy wertujemy historię Kościoła i historię katolicyzmu, często zżymamy się na ludzi, którzy zapominali o prawdziwej mocy chrześcijaństwa...”

(Ks. Jan Piwowarczyk — „Myśl Zielonych Świąt”)

„Otrzymałe zadanie propagowania ideologicznego zbliżenia hitlerowskich Niemiec i Polski — czytamy w haniebnym i hańbiącym akcie oskarżenia przeciw zbrojowi faszystowskiemu, Doboszyńskiemu — realizował osk. Doboszyński przez odpowiednią inspirację w drodze osobistych kontaktów z działaczami i publicystami t. zw. „Obozu Narodowego”, Piaseckim, Wasiutyńskim, Rembelskim, ks. Piwowarczykiem...”

Jak wynika z aktu oskarżenia, kontakty osobiste szpiega hitlerowskiego z ks. Piwowarczykiem datują się od lat przedwojennych. W 1933 r. ks. Piwowarczyk przeprowadza „korektę” zdraździeckiego „dział” A. Doboszyńskiego pt. „Gospodarka narodowa” — propagandowego wykładu doktryny faszystowsko-hitlerowskiej, opartego o zasady wyłożone w encyklice papieskiej, Quadragesimo Anno”. Ks. Piwowarczyk żadnych merytorycznych zmian w pracy Doboszyńskiego nie wprowadza i akceptuje ją i przyjmuje bez zastrzeżeń, ba, w toku dalej rozwijającej się „działalności” udziela jej czynnego, agitacyjnego poparcia.

Po wojnie zbrodniarz zmienia, jak wiadomo, „chlebodawcę”: zaprzęga się w służbę imperializmu anglosaskiego. I w tym „nowym” charakterze „pracy” przeciw własnej ojczyźnie i narodowi nie traci „kontaktów” z ks. Piwowarczykiem: „w marcu 1947 r. osk. Doboszyński — stwierdza akt oskarżenia — odbywa rozmowę z ks. Piwowarczykiem, przedstawiając mu charakter swojej „roboty” w kraju.”

„Kiedy czytamy ponurą historię Piwowarczyka na tle zbrodniczej historii szpiega hitlerowsko-anglosaskiego, bardzo zżymamy się na księdza, który zapominał tak dalece o prawdziwej mocy chrześcijaństwa...” — możnaby strawestować przytoczone w ustępie motto.

„Nie wiecie czyjego ducha jesteście — te słowa Chrystusa znajdujemy w cytowanym niżej artykule — ks. Piwowarczyka pt. „Myśl Zielonych Świąt”, zamieszczonym w Tygodniku Powszechnym.”

Niepotrzebnie się na nie autor powołuje: my przecież wiemy, dobrze wiemy „czyjego ducha” jest Doboszyński i „czyjego ducha” jest posiadający z nim „kontakty osobiste” ks. Piwowarczyk, laureat tegorocznej nagrody episkopatu za „twórczość publicystyczną”.

E. TAM

Gdy w ubiegły poniedziałek, po Konferencji Miejskiej — mówi ob. Maria Terpilak — przyszedł do pracy, nie miałam ani chwili spokoju. Przystąpiłam do czyszczenia krosien, a tu ze wszystkich stron otoczyli nas tkacze, koleczy z selfaktorów i dziewczęta z przędzalni. A wszyscy z tym samym:

— No, powiedz, jak było — jak mówiłaś, czy słuchali?

— Wprawdzie powtarzałam im, że w „Głosie Robotniczym” jest wszystko dokładnie napisane, ale nie odstępowałam im na krok.

Dopiero przeciągłe wycie syreny — znak rozpoczęcia pracy, sprawiły, że wszyscy rozeszli się do roboty.

Przestałam wtedy odpowiadać na pytania kolegów, ale ani na chwilę nie przestałam myśleć o tym, co przeżyłam poprzedniego dnia.

Tydzień już minął od Konferencji Miejskiej PZPR, a ja wciąż myślami wracam do obrad, w których uczestniczyłam.

— Gdy przystąpiliśmy do walki o najwyższą jakość — mówi Zofia Frankowska, członkini zespołu Marii Terpilak — zdawali sobie sprawę z tego, czym jest walka o produkcję, walka o pierwszy gatunek, lecz po konferencji łódzkiej sprawy te stały się dla mnie jeszcze bardziej jasne i ważne.

— Premier Rzeczypospolitej, minister przemysłu lekkiego, aktywiści partyjni, przedownicy pracy radzili wspólnie nad sprawami produkcji, lecz mało tego, że radzili — słuchali uważnie o mówili robotnicy, przysłuchiwali się słowom kierowniczkim naszego zespołu, Terpilakowej. Powaga i zainteresowanie zebranych świadczyły najlepiej, że sprawa naszego zespołu nie jest zagadnieniem tylko „wielkiej jedynki”, nie jest sprawą tylko przemysłu wielkiego, lecz sprawą o znaczeniu ogólnokrajowym.

— Mam lat 20 — mówi tow. Janicki — przed wojną nie pracowałam w fabryce, lecz nieraz przysłuchiwałam się rozmowom rodziców. Znam z ich słów przed wojenną fabrykę, wiedziałam, jak się pracowało i jak żyło.

Czy wtedy kogokolwiek z „góry” interesowało, w jakich warunkach mieszka robotnik, co robi i gdzie przebywa jego dziecko, podczas gdy on pracuje w fabryce?

Na konferencji partyjnej sprawy robotnika, jego codziennych troskach znalazły swoje miejsce. Mówili o nich robotnicy, aktywiści partyjni, mówili członkowie rządu. I nie bardziej nie przekonana, niż tamte obrady! Nasz Rząd jest Rządem robotniczym!

— W nowej Polsce szanuje się robotnika — oto moje wrażenie z obrad Konferencji Miejskiej. — Nie pieniądze, nie znajomość ani stanowisko decyduje, lecz właśnie człowiek, człowiek i jego praca — mówi ob. Józef Baranowicz. Bo jakże inaczej wytłumaczyć sobie fakt, że my, bezpartyjni, braliśmy udział w obradach, że nasze słowa spotkały się z entuzjazmem zebranych na tak poważnym zgromadzeniu.

— A sprawa bezpieczeństwa i higieny pracy? — dodaje ob. Szafranski — A zagadnienia szkolenia zawodowego! Wszyst-

## Kursy są — uczniów nie ma

W listopadzie 1948 roku został otwarty na terenie naszego zakładu kurs dla analfabetów. Na kurs wybrano 30 osób. Ponieważ jednak połowa z nich okazała się półanalfabetami, po egzaminie zwolniono ich. Druga natomiast połowa zobowiązała się uczyć. Przydzielona na uczycielka przychodziła regularnie trzy razy w tygodniu i odbywała dwugodzinne lekcje. Na lekcje te przychodzić zaczęło jednak tylko pięć osób.

Kiedy w marcu bieżącego

roku zmieniono wykładówce, grono uczących się analfabetów zeszło do 2 osób.

Czy stan ten nie jest karygodny! Dlaczego zlekceważono pozostałych uczniów, nie przychodzących na lekcje? Dlaczego kierownictwo nie uświadomiło uczęszczających na ten kurs, czym jest umiejętność czytania i pisanie w życiu człowieka?

Matuszewski Antoni, korespondent fabryczny „Głosu” z WPB.

## Nasi korespondenci fabryczni piszą

# Coś tam nie funkcjonuje

### Kto ograniczył wczasy dla robotników — metalowców

Robotnicy — metalowcy zdają sobie w zupełności sprawę z dobrodziejstw i korzyści z wczasów wypoczynkowych i doceniają w pełni wysiłki naszego Rządu i Partii, aby akcją wczasów wypoczynkowych objęte zostały jak najszersze masy.

Już w styczniu br. wszystkie zakłady naszego przemysłu złożyły za pośrednictwem Związku Zawodowego plany wczasów na cały sezon. Przy zgłoszeniu się jednak po przydział czekała nas przykra niespodzianka. Okazało się, że łódzki Związek Metalowców otrzymał na lipiec zamiast zapotrzebowanych 600 miejsc tylko 120. Na nasz zakład, zatrudniający 370 pracowników, przypadło więc 5 miejsc, zamiast zaplanowanych i obiecanych 22 miejsc, z tym jednak zastrzeżeniem, że miejsca przydzielone na lipiec mają być wykorzystane dopiero od 29 lipca.

W rzeczywistości więc przydzielone wczasy na lipiec będą wykorzystane w sierpniu. Z jednej strony więc faktycznie na lipiec wczasów nie będziemy mieli, a z drugiej strony pozmianie terminy wczasów uniemożliwią korzystanie z nich, ponieważ nie pójdą w parze z przydzielonymi ulopami.

Można zrozumieć, że z takich czy innych powodów uszczuplono zaplanowaną ilość miejsc, w żadnym jednak wypadku zrozumieć nie można, że miejsca te

w rzeczywistości otrzymamy w sierpniu.

Warto przy sposobności podkreślić, że w roku ubiegłym do naszego domu wypoczynkowego w Mikołajkach zostało skierowanych na sezon letni jedynie trzech przedowników pracy a 47 pracowników umysłowych. Trzeba by w roku bieżącym uniknąć podobnych praktyk.

Kasprowicz Lucjan, korespondent fabryczny z „Fa.Ma-Tki”

## Zdrowe pokolenie — przyszłość narodu

Rozumiejąc znaczenie opieki nad dziećmi oraz nad matką — robotnicą, Centralne Biuro Techniczne — w ramach zobowiązań przedkongresowych — otwiera z dniem 1 czerwca br. Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem. Stacja ta, powstała z inicjatywy Rady Zakładowej i organizacji partyjnej, mieścić się będzie w budynku CBT przy ul. Gdańskiej 84. Godziny przyjęcia zostały ustalone od 8 do 15 w ciągu całego tygodnia.

Wiemy, jak wiele uwagi poświęca państwo nasze swoim najmłodszym obywatelom, rozumiejąc, iż zdrowe i silne pokolenie jest chlubą każdego narodu. Wiemy, że opieka nad matką i niemowlęciem, to jedna z wiel-

kich zdobyczy klasy pracującej, dlatego wierzymy, że nowootwarta Stacja Opieki przy CBT spełni dobrze swe zadania i cieszyć się będzie jak największą popularnością i zaufaniem wśród społeczeństwa.

L. Podgórski, korespondent fabryczny z CBT.



Ofiarę przyjmuje Redakcja „Głosu”.

# PRÓMYK

## Aleksander Puszkina



### Aleksander Puszkina w wieku chłopięcym

Przed 150-laty, dnia 6 czerwca 1779 roku urodził się w Moskwie jeden z największych poetów świata — Aleksander Puszkina.

Dziwne miał Oleś Puszkina dzieciństwo. Ojciec nie miał czasu zajmować się synkiem. Matka nie lubiła go za to, że nie był ładny, że był niezręczny i nieśmiały. Jedyną przyjaciółką chłopca była stara niania — Arina, która wychowywała go do dwunastego roku życia.

Oleś nasłuchiwał się od swojej niani najrozmaitszych opowieści, bajek i piosenek ludowych. Nasłuchiwał się o wierzeniach rosyjskiego ludu, o starych podaniach i klęchdach, o rycerzach i czarownikach, o bohaterach i mocarzach. Dowiedział się również o nędzy i cierpieniach biedaków. Nauczył się kochać ludzi prostych, poczciwych. Ciekawiło go również co szumi las, co szmerze strumyki, co śpiewają ptaki. Oleś stał się poetą.

Potem zabrano Olesia do

Aleksander Puszkina był przyjacielem naszego wielkiego poety Adama Mickiewicza. Przez pewien czas spotykali się ze sobą. Puszkina przetłumaczył nawet na język rosyjski dwie najpiękniejsze ballady Mickiewicza „Wojewodę” i „Trzech buzdysów”.

Zarówno Puszkina, jak i Mickiewicz — żyli w czasach, gdy narody jęczały w ucisku, gdy światem rządzili wszechwładni królowie i panowie, a chłopcy i robotnicy byli niewolnikami, z którymi się nikt nie liczył, których wyzykiwał każdy pan bezkarnie.

Mickiewicz i Puszkina cierpieli bardzo z powodu tej niesprawiedliwości i w wierszach swoich prorokowali, że przyjdzie kiedyś czas — gdy ci ludzie wyzyskiwani, przez możnych, bici i poniewierani codziennie — powstaną kiedyś i zrzucą z siebie jarzmo niewoli.

Te proroctwa wielkich wieszczów — Mickiewicza i Puszkina — stały się dziś rzeczywistością. I w Polsce i w Rosji lud pracujący stoi dziś u władzy, a człowiek pracy jest wolnym obywatelem swojego państwa.

Dlatego właśnie w tym roku Związek Radziecki czci pamięć swego wielkiego poety na równi z pamięcią Adama Mickiewicza, a my, obchodząc rok Mickiewiczowski — pamiętamy jednocześnie o wielkim druhu naszego narodu wieszcu, o Aleksandrze Puszkiniu, wielkim przyjacielem Mickiewicza i przyjacielu Polaków.



Rysiek co dzień zrywa niecierpliwie kartkę z kalendarza. Liczy dni, które dzieli go od wyjazdu na obóz letni drużyny. A dni w czerwcu pozostało już niewiele. Jeszcze tydzień i Rysiek ze swoją drużyną wyjedzie do odległych, pięknych okolic Dolnego Śląska. Za kilka dni pociągi po całej Polsce rozwiną tysiące harcererek i harcerzy na miejsca obozowisk. Od gór do wybrzeża, od granic zachodnich do wschodnich wyrosną setki harcerskich obozów. Rozpocznie się wielka, od kilku miesięcy przygotowywana akcja letnia.

Rysiek dobrze wie, dlaczego jedzie na obóz. Ten miesiąc spędzony w bezpośrednim obcowaniu z przyrodą będzie nie tylko przyjemny, ale i pożyteczny. Tak samo, jak Rysiek, tysiące harcererek i harcerzy przygotowało się do wypełnienia na obozie swej służby dla kraju. Na wszystkich obozach harcerskich, w lesie, w polu, czy osadzie wypełnimy pracę Harcerskiej Służby dla Polski. HSP jest trzonem tegorocznej akcji letniej, i o tym właśnie trzeba wiedzieć.

Wyruszą drużyny harcererek do lasu, zbierać jagody, grzyby, sadzić drzewka, wyrwać bezużyteczne chwasty, pomagać harcerzom rolnikom przy żniwach, dziewczęta zorganizują zabawy dla dzieci wiejskich i tak dalej, bez końca można mnożyć przykłady tej pięknej akcji, jaką jest Harcerska Służba Polsce.

Rysiek przygotowuje się do „służby lasu”. Będzie wraz z kolegami z jego drużyny ochraniał drzewa przed szkodnikami, zalesiał polany i wyręby. Pozna przy tym dokładnie życie lasu i jego mieszkańców. Od drużynowego dowiedział się, że będą chodzić z leśniczym na dalekie wycieczki, zbierać leśne owoce, a także liście różnych drzew dla szkolnego zakładu przyrodniczego. W przyszłym roku będzie piękna kolekcja. Przyda się na lekcje przyrody.

Wzrok Ryska znów szuka kalendarza — jeszcze tylko kilka dni, a potem — spotkamy się na obozie.

## Budujemy ślizgowce!

Mamy wreszcie lato. Zaczynają się wakacje. Już z nas pojedzie na kolonie, na wieś, nad wodę! Postaramy się zbudować ślizgowiec — taką małą łódeczkę, która potrafi sama pływać po wodzie.

Jeżeli koleży wasi zbudują również ślizgowce — możną urządzić interesujące wycieczki tych ruchliwych łódeczek. Czyj ślizgowiec dalej popłynie ten zwycięzca!

Przed przystąpieniem do roboty — przestudujmy dokładnie plan ślizgowca zamieszczony obok na rysunku.

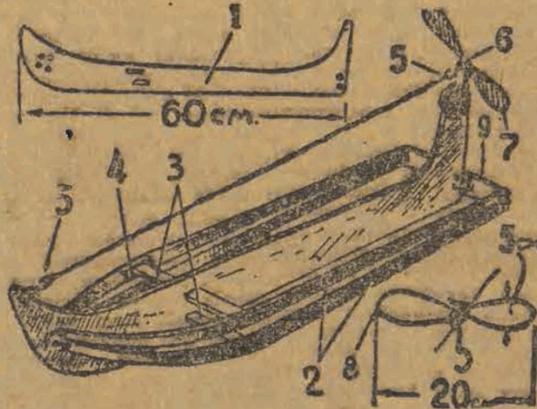
A więc z cienkiej deseczki wyrzynamy najpierw szkielec ślizgowca. Szkielec musi mieć długość 60 centymetrów.

Z tytu szkielec przybijamy tak zwany trapez — czyli tył ślizgowca. Trapez musi mieć 3 centymetry szerokości i 8 centymetrów długości. Trapez robimy, naturalnie, również z cienkiej deseczki.

Do końców trapezu przy mocujemy dwie deseczki z każdej strony ślizgowca — to będą boki naszej łódeczki. Boki muszą mieć — jeden 55 centymetrów długości, drugi o centymetr dłuższy, — szerokość boków wynosi półtora centymetra.

Przed przybiciem boków do dziobu — umieszczamy w szkielecie ślizgowca dwie deseczki rozporowe po 12 i 13 centymetrów długości.

Następnie tak powstały szkielec ślizgowca obciążamy skrawkiem materii. Najlepiej całość naciągnąć



ca — to będą boki naszej łódeczki. Boki muszą mieć — jeden 55 centymetrów długości, drugi o centymetr dłuższy, — szerokość boków wynosi półtora centymetra.

Przed przybiciem boków do dziobu — umieszczamy w szkielecie ślizgowca dwie deseczki rozporowe po 12 i 13 centymetrów długości.

Następnie tak powstały szkielec ślizgowca obciążamy skrawkiem materii. Najlepiej całość naciągnąć

ca — to będą boki naszej łódeczki. Boki muszą mieć — jeden 55 centymetrów długości, drugi o centymetr dłuższy, — szerokość boków wynosi półtora centymetra.

Przed przybiciem boków do dziobu — umieszczamy w szkielecie ślizgowca dwie deseczki rozporowe po 12 i 13 centymetrów długości.

Następnie tak powstały szkielec ślizgowca obciążamy skrawkiem materii. Najlepiej całość naciągnąć

ca — to będą boki naszej łódeczki. Boki muszą mieć — jeden 55 centymetrów długości, drugi o centymetr dłuższy, — szerokość boków wynosi półtora centymetra.

Przed przybiciem boków do dziobu — umieszczamy w szkielecie ślizgowca dwie deseczki rozporowe po 12 i 13 centymetrów długości.

Następnie tak powstały szkielec ślizgowca obciążamy skrawkiem materii. Najlepiej całość naciągnąć

## Zawody Modeli Latających

Kochany Promyku!

W ostatnią sobotę zastęp nasz został zaproszony przez zespół modelarski drużyny instruktorskiej hufca na lotnisko do Lublinka, na pokaz modeli latających produkcji przodowników modelarskich. I dzisiaj list chciałbym zamienić na raport, który zatytułuję „Zawody modeli latających”.

Kiedy przybyliśmy na lotnisko, na trawie koło szerokiej betonowej drogi (potem się dowiedziałem, że droga ta nazywa się polem startowym, na którym startują samoloty), stały rzędem modele. Wprowadziłem na modelarstwie wcale się nie znam, ale z zainteresowaniem pochylałem się nad modelami i zaczynałem je oglądać.

Modely były wykonane starannie, ale do prawdziwego samolotu niewiele były podobne. Samolot przypominały tylko skrzydłami i ogonem. Całe były jakies nieforemne, powykrzywiane, długie. Ale takie widocznie musiały być. Każdy model miał swoją nazwę, często śmieszna, zrozumiałą tylko dla samego konstruktora, jak na przykład „Łacina 2” i t.p.

Punktualnie o godz. 18 zawody się zaczęły. Modelarze rozciągali najpierw linkę z chorągiewką, którą nazywali wyciągiem, a na koniec jej, zaopatrzonej w haczyk, przyczepiali kolejno modele, które na linie były wyciągane w górę, gdzie odczepiały się od linki i już same swobodnie szybko

walę w powietrzu. Komisja sędziowska pilnie badała czas, przez który model utrzymywał się w górze. Chwilami zawody stawały się tak emocjonujące, że przypominały mi mecz w piłkę nożną. Krzychałem za pamiętając, kiedy model wyciągnięty w powietrze wskutek jakiegoś małego defektu opadał prosto w dół na beton. Zdawało się, że już rozbił się o beton, ale tuż przed samą ziemią, tak to się fachowo nazywa — „wy równał” i lekko opadł.

Model druha Józka P. miał znów inne skłonności. Latał dobrze i długo, ale ciągle lądował na stado pasących się pod lasem krów, a jednej raz nawet usiadł na grzbiecie, no i oczywiście potem więcej już nie latał.

Mógłbym tak wiele pisać o tych zawodach, ale za długo to nie ciekawie.

Podam Ci teraz, Kochany „Promyku” wyniki zawodów. Pierwsze miejsce zajął model o śmiesznej nazwie — „Łacina 2”, konstrukcji druha Wiesława F. Utrzymał się w powietrzu 58 sekund. Modelarze jednak nie byli zadowoleni z wyników, objaśnili mi, że termika, to jest warunki atmosferyczne nie sprzyjały w tym dniu zawodom i modele osiągnęły gorsze wyniki. Przy dobrych warunkach na pewno utrzymałyby się w powietrzu do dwóch minut. Drugie miejsce zajął model druha Józka, ten, który zawsze leciał na krowy. Utrzymał się w powietrzu przez 52 sekundy.

Z lotniska wracałem wśród zespołu modelarzy, trzymałem w ręku bohatera zawodów „Łacina 2”. Dowiedziałem się od nich, że wybierają się wszyscy na obóz do Raciborza i będą tam prowadzili swój warsztat modelarski i pokazy dla tamtejszej ludności oraz kurs modelarski dla tamtejszej młodzieży.

Kiedy będą następne zawody modeli latających, postaram się Ciebie wcześniej zawiadomić, abyś mógł na te ciekawe zawody przyjść. Naprawdę warto!

Waciuś

ca — to będą boki naszej łódeczki. Boki muszą mieć — jeden 55 centymetrów długości, drugi o centymetr dłuższy, — szerokość boków wynosi półtora centymetra.

Przed przybiciem boków do dziobu — umieszczamy w szkielecie ślizgowca dwie deseczki rozporowe po 12 i 13 centymetrów długości.

Następnie tak powstały szkielec ślizgowca obciążamy skrawkiem materii. Najlepiej całość naciągnąć

ca — to będą boki naszej łódeczki. Boki muszą mieć — jeden 55 centymetrów długości, drugi o centymetr dłuższy, — szerokość boków wynosi półtora centymetra.

Przed przybiciem boków do dziobu — umieszczamy w szkielecie ślizgowca dwie deseczki rozporowe po 12 i 13 centymetrów długości.

Następnie tak powstały szkielec ślizgowca obciążamy skrawkiem materii. Najlepiej całość naciągnąć

ca — to będą boki naszej łódeczki. Boki muszą mieć — jeden 55 centymetrów długości, drugi o centymetr dłuższy, — szerokość boków wynosi półtora centymetra.

Przed przybiciem boków do dziobu — umieszczamy w szkielecie ślizgowca dwie deseczki rozporowe po 12 i 13 centymetrów długości.

Następnie tak powstały szkielec ślizgowca obciążamy skrawkiem materii. Najlepiej całość naciągnąć

### OBJAŚNIENIE

- 1 — szkielec ślizgowca.
- 2 — boczne deseczki, 3 i 4 deseczki poprzeczne, 5 — haczyki z drutu — do przytwierdzenia gumowego „motoru”, 6 — koralik szklany, 7 — śmigło, 8 — rozmiary śmigła, 9 — rufa czyli tył statku.

Święto zuchowe w Koluszkach było piękną imprezą harcerską, wniosło wiele radości i pogodnej atmosfery w życie naszego miasteczka. K.

Kronika m. Kutna

# Syn wdowy Banasiewiczowej poszedł na odrodek

## W gromadzie Ostrów (powiat opoczyński) nie ma pomocy sąsiedzkiej

— Mamo, nie pójdę więcej, mamo, nie pójdę... — płakał rzewnymi łzami najstarszy syn wdowy Banasiewiczowej i podtykał jej pod oczy ręce twarde, spokane krwawiące ręce. Ręce, które były najlepszym dowodem, jak się u Stepnia pracuje. A Wincenty Stepień, mieszkający w Ostrowi, gmina Opoczno, nie przepuścił. Trza u niego pracować od świtu do nocy. Bo i w obejściu gospodarskim koło trzech sztuk bydła, czterech sztuk świń i konia było co zrobić i w gospodarstwie 8 hektarowym też trzeba było harować.

8 ha ziemi ma Stepień. A jednak nie należy do średniaków. Jest wyzyskiwaczem, u którego pracował najstarszy syn wdowy Józefa Banasiewicz, żeby potem Stepień dał im konia na obrobienie 1-hektarowej gospodarci.

Syna Stepińskiego powołano do „Służby Polsce”. — Przyszedł więc Stepień do biednej, walczącej się chałupy Banasiewiczów i powiada do wdowy:

— Dałabys chłopaka na służbę do mnie. Zapłacę mu trzy ćwierci żyta i jeszcze tam ten hektar obrobisz ko mi.

Propozycja była nazbyt kusząca. Do chałupy Banasiewiczów już dawno zaglądała bieda. Bo coż można zebrać z hektara. Trochę kar-

tofli i trochę żyta. A dzieci drobnych czworo. Najmłodsze ma cztery lata. Najstarszy chłopak coś ponad czternaście lat. A do tego chłop umarł we wojnę, bo się zamartwił, jak widział głodne dzieci.

Toteż Banasiewiczowa patrzyła na lzy swego syna powtarzała:

— Idź, syneczku, idź... jak my będziemy żyć kiej ty nie zarobisz tego żyta? I kto nam obrobi naszą ziemię?

I mały Adam Banasiewicz poszedł do Stepnia. Kazali mu jednego dnia wywalać gnój od rana do wieczora. Bez przerwy. Krwawiły ręce chłopakowi, ale coż miał robić? Chodziło przecież o zboże na przednówek i konia na obrobienie gospodarstwa. Dwa tygodnie chłopak chodził i robił u Stepnia. Ale po dwóch tygodniach nie poszedł. Nie miał siły. Stepień w krzyk.

— To takie z was próżniaki? Za moją dobroć, to tak mi odpłacacie? Nie dam wam konia...

Poszła do roboty zamiast syna Banasiewiczowa. Robiła koło sadzenia ziemniaków. Ale któregoś dnia też nie poszła, bo też nie mogła. Zdenerwowała to Stepnia.

— A, próżniaki! — wymyślał. — Ja wam pokażę.

Przyszło do obliczenia. — Stepień dniówek zarobionych przez Banasiewiczową

nie policzył. Bo poco? Odliczył sobie pieniądze za kilogram baraniny, którą dał chłopakowi ze zdechłej owcy. Odebrał mu płaszcz, który dał chłopakowi do roboty. I wreszcie za cały miesiąc zapłacili mu po długim targu 400 złotych. Na odciepne. Ani żyta, ani konia za odrodek nie dali.

Stepień mimo przyrzeczeń nie udzielił pomocy przy siewach wiosennych w gospodarce wdowy Banasiewiczowej. Nie udzielił jej też pomocy nikt z bogatszych chłopów ze wsi.

Ba, nawet sołtys powiedział kiedyś do Banasiewiczowej:

— Tyla jest wdów w naszej gromadzie Ostrów, a żadna nie upomina się o pomoc sąsiedzka. A wy ino tak napastujecie. Dajcie gdzie chłopka na odrodek, to potem wam przyjdą gospodarze i zasieją i żorzą.

Tak mówił sołtys Ostrowa Józef Wiata. Ale wdowa Banasiewiczowa i jej dzieci wiedziały, co znaczy pojeść na odrodek. Znaczyło to zaharować się na śmierć i nie z tego nie mieć.

Do dziś jeszcze w Ogonowicach leży odłogiem kawałek ziemi z tego jednohektarowego gospodarstwa, na którego obsianie potrzeba aż 4 kg tataraki! Ale nikt nie chce dać wdowie pomocy sąsiedzkiej. Każdy tylko obie

cuje. Obiecywał jej też tę pomoc Jan Jurek ze Swiny. Kiedy jednak przyszła do niego po konia zapytał się: — Ile możecie zapłacić?...

— Wdowa mogła dać mu albo 400 złotych, albo dzień odrobku. Jurek chciał 3 dni odrobku, a pięćset złotych wydawało mu się za mało. — Mój koń na raz zje za

50t złotych, a gdzie moja robota i czas? — powiada. — I pomocy sąsiedzkiej nie udzielił, mimo że mu nawet sołtys kazał.

Czy więc hektar wdowy Banasiewiczowej pozostał nieobrobiony? Niel! Znalezli się jednak na wsi ludzie, którzy jej pomogli. Ale o tym napiszemy jutro.

## Wyprawki dla dzieci

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wydało ostatnio zarządzenie, na mocy którego każde dziecko urodzone po 31 maja 1949 roku otrzymywać będzie wyprawkę. Rozdzielniczym zajmować się będzie Ubezpieczalnia Społeczna.

Bezpłatnie wyprawki otrzymują: osoby uprawnione do świadczeń z tytułu ubezpieczenia oraz pracownicy rolni, podlegający ubezpieczeniu na wypadek choroby i macierzyństwa. Następnie: osoby kwalifikujące się do świadczeń w ramach opieki społecznej, niezamożni i bezrolni mieszkańcy gmin wiejskich, którzy nie są płatnikami podatku obrotowego i dochodowego oraz właściciele drobnych gospodarstw rolnych nie będący płatnikami podatku obrotowego i dochodowego, których przychód roczny stanowi podstawę podatku gruntowego nie przekracza 30 kwintali żyta.

Osoby wymienione w ostatnich trzech punktach otrzymują wyprawki niemożliwe z terenowych, właściwych Ubezpieczalni Społecznych na podstawie asygnat wydanych przez Starostwo Powiatowe (referat opieki społecznej). Wyprawki za opłatą 5.000 zł. otrzymują

osoby nie wymienione w w-punktach.

Asygnaty na bezpłatne wyprawki wydawane będą po przedłożeniu zaświadczenia odośnośnych władz administracyjnych w miejscach zamieszkania, stwierdzającego, że dana osoba odpowiada warunkom wymagany w 3 ostatnich punktach oraz co się tyczy osób, które pobierać będą wyprawki za opłatą, zaświadczenie o conajmniej 8-my miesiąc ciąży, pozostawania ciężarnej pod opieką lekarską, bądź też skróconego odpisu aktu urodzin dziecka.

Osoby ubiegające się o wyprawkę za opłatą składają również, już bezpośrednio w Ubezpieczalni Społecznej, dowód wpłaty ustalonej ceny wyprawki.

Wnioski wypełnione w Zarządzie Miejskim czy Gminnym przesyłane będą do akceptacji do Starostwa Powiatowego.

Po przyznaniu asygnaty poszczególne osoby zgłaszać się będą do Ubezpieczalni, gdzie otrzymywać będą wyprawki.

Uwaga. Nie podjęcie wyprawki w ciągu 6-ciu miesięcy od dnia urodzenia się dziecka powoduje utratę prawa do otrzymania wyprawki. H.

## Zaopatrujcie się w węgiel na zimę

W społeczeństwie naszym głęboko zakorzenił się zwyczaj zaopatrywania się w węgiel z chwilą nadejścia pierwszych mrozów. Całe gromady ludzi wędrują wtedy do składów opałowych i szybko rozehwytują nagromadzone zapasy opału. Tym bardziej, że otworzone no wy skład opału przy ul. Mickiewicza nr 3. Udajmy się tam i ezym prędzej zaopatrujmy się na czas przywieź w tym

czasie nowe transporty węgla. Zaczynają się narzekania. Utartym zwyczajem krytykuje się wtedy niesłusznie wszystkich i wszystko. Zerwijmy w tym roku z tą długą i szkodliwą tradycją, tym bardziej, że otworzone no wy skład opału przy ul. Mickiewicza nr 3. Udajmy się tam i ezym prędzej zaopatrujmy się na czas przywieź w tym

## PSS wprowadziła do sprzedaży chleb razowy

Niejednokrotnie zwracano się do PSS-u z prośbą o wypiek chleba razowego. Chleb taki posiada większe wartości odżywcze od chleba białego i znajduje wielu amatorów. Ostatnio PSS w Kutnie przychyliło się do życzeń konsumentów sprowadzając ze Staro-

gardu specjalnych instruktorów wypieku chleba „Grabana i Steinmetza. Chleby te zostały już wczoraj wprowadzone do sprzedaży w sklepach PSS-u. Kto miałby jeszcze pewne trudności nabycia tego chleba winien udać się bezpośrednio do piekarni PSS-u przy ul. Podrzecznej.

## Kronika milicyjna

Adam i Jan Kubiakowie, zamieszkałi we wsi Gnojno, gm. Kutno, będąc w stanie nietrzeźwym wszczęli awanturę z uczniem gimnazjum. Awanturników zatrzymano i spisano protokół. Czekają ich rozprawa w Sądzie Starościńskim.

H

Komisja Sanitarna stwierdziła ostatnio liczne wypadki, że właściciele poseszy wyrzucają śmiecie na sąsiednie posesze, wskutek czego tworzą się wielkie zbiorowiska śmieci, które zanieczyszczają powietrze i stają się siedliskiem szkodliwych dla ludzkiego zdrowia bakterii.

Za wykroczenie to ukarani zostali: Józwiak Bolesław, Szymaniak Władysław, obaj zamieszkałi w Kutnie, przy ul. Wilczej 19 oraz Kubasiak Stanisław, zam. przy tejże ulicy pod nr 9

Komisja Sanitarna przypomina raz jeszcze o obowiązku bieżącego wyprowadzania śmieci.

W wypadku nie stosowania się do tego zarządzenia wymierzone będą surowe kary. H

## Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO dowód osobisty, świadectwo szkolne oraz kartę rejestr. RKU — Kutno, Gajewski Józef zam. Florianów pow. Kutno. 172

UNIEWAZNIAM legiti szkolną wydaną przez Państwowe Gimnazjum Dąbrowskiego, Kutno Nr 319 — Bartczak Aleksander zam Kutno. Kościuszki 21 171

ZGUBIONO legiti służbową — Ciołek Kazimierz zam. Kuczów pow. Kutno. 170

Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

- KOMU WINSZUJEMY**  
 Środa, dnia 22 czerwca 1949 r.  
 Dzisiaj: Pauliny
- WAŻNIEJSZE TELEFONY**  
 Pow. Kom. M. O. — 22  
 Miejski Posterunek M. O. — 33  
 Straż Pożarna — 41  
 Zarząd Miasta Kutna — 30  
 Starostwo Powiatowe — 31  
 Prezydium Pow. Rady Narod. — 102  
 Pow. Zakład Elektryczny — 32  
 Urząd Zdrowia — 91  
 Polski Czerwony Krzyż (PCK) — 89  
 Szpital Powiatowy — 20  
 Ubezpieczalnia Społeczna — 34  
 Pogotowie Sanitarne PCK — 90  
 Urząd Repatriacyjny — 86  
 Pow. Zakł. Ubezpiecz. Wzajemn. n. Narutowicza nr. 20 — tel. 108  
 Apteka „Pod Orłem” — 106.  
 Walenta Apteka Nr tel. 7  
 Chacińska, Apteka Nr tel. 52.

**KINO**  
 Kino „Polonia” w Kutnie w dniu dzisiejszym wyświetlać będzie film francuski pt. „Marsylianka”.

Redakcja i Administracja „Głosu Kutnowskiego” mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 1.

# 3.200 dzieci na wczasy letnie

Rok szkolny ma się już ku końcowi. Zbliżają się wakacje. Dzieci odpoczną po całorocznej pracy i nabiorą nowych sił, które będą im tak potrzebne do kontynuowania nauki w przyszłym roku szkolnym.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci łącznie ze Związkami Zawodowymi i Inspektoratem Szkolnym przygotowuje się do rozpoczęcia akcji wczasów letnich dla dzieci.

W roku bieżącym akcją tą objętych będzie ze wszystkich szkół podstawowych powiatu kutnowskiego około 3.200 dzieci. Dzieci przebywać będą na koloniach, półkoloniach, dziecińcach i obozach. Najwięcej, bo 1470 dzieci umieszczonych będzie na 6 koloniach. Kolonia T. P. D. w powiecie kutnowskim obejmie 240 dzieci, kolonia ZKK w Łącku pow. Gostynin — 314 dzieci, kolonia Powiatowej Komisji Wczasów Letnich przy Inspektoracie Szkolnym w Sochaczewie pow. Gostynin — 400 dzieci.

Pozostałe 3 kolonie organizują wielkie zakłady przemysłowe pow. kutnowskiego, a więc: „M. 11” w Zychlinie wysła 260 dzieci do Koszelewa pow. Gostynin, cukrownia w Dobrzelinie zorganizuje kolonię dla 140 dzieci w Więcu-Zdroju, a 80 dzieci z Fabryki Maszyn Rolniczych „Kraj” przebywać będzie w Michałowicach.

Na wszystkie kolonie dzieci wyjadą w dwóch czterotygodniowych turnusach. Jedynie „M 11” w Zychlinie organizuje 3 turnusy, przy czym I turnus już się rozpoczął.

Poza koloniami dzieci spędzą wakacje w 38 dziecińcach, które obejmą 1045 dzieci, na 4 półkoloniach, z ilością 290 dzieci oraz na 3 obozach harcerskich 414 dzieci.

Dla porównania przytoczyć należy, że w roku ubiegłym ilość dzieci na wczasach letnich była o około tysiąc mniejsza i wynosiła 2 tys. 258 dzieci, w tym na koloniach 1119, w dziecińcach — 734, w półkoloniach — 90 oraz w 2 obozach harcerskich 315 dzieci.

Poza obozami harcerskimi, z których najlepiej zapowiadają się obóz w woj. Białostockim nad jeziorem Rajgród, również Powiatowy Zarząd ZMP pragnie zorganizować dla swych członków odpowiadające dni wypoczynkowe. Będzie to mała inowacja, dotychczas bowiem wczasy ZMP prowadzone były ogólnie przez Zarząd Wojewódzki ZMP.

Na akcję wczasów dla dzieci przeznaczono jest ogółem 17 mil. 337 tysięcy złotych. Największe sumy wpłyną z zakładów przemysłowych — 8 milionów 432 tysiące złotych, z Ministerstwa Oświaty — 4 mil. 750 tys. zł oraz z Ubezpieczalni Społecznej 2 mil. 193 tys. złotych. Reszta sumy to opłaty rodziców — około 1 miliona 245 tys. zł oraz zadeklarowana pomoc Samorządu w wysokości 400 tysięcy złotych.

Wytypowaniem dzieci na wczasy zajęły się Komitety Rodzicielskie wszystkich szkół podstawowych. Ostatnio przeprowadzono również badania przez lekarzy wszy

stkich dzieci szkolnych. Decyzję lekarza kwalifikuje dane dziecko na wczasy.

W roku bieżącym przeskrońono dalsze 45 osób z pośród uczniów klas licealnych członków ZMP. Kursy odbywały się od dnia 2 kwietnia do 12 czerwca w każdą sobotę i niedzielę i obejmowały wykłady higieny wczasów, wychowania fizycznego, psychologii dziecka itp.

Jak widzimy, akcja wczasów letnich dla dzieci daje coraz lepsze wyniki. Należy również przypuszczać, że w latach następnych liczba dzieci objętych dobrodziejstwem wczasów będzie stale wzrastała.

## KRONIKA SPORTOWA

Istniejący na terenie Kutna ZKS „Spójnia” powstał z fuzji klubu szkolnego GKS „Vis” i KS ZMP „Kutnowianka”. Klub ten skupia w sobie przeważnie młodzież. Na czele klubu stanęli wieloletni działacze sportowi jak ob. inż. Sienkiewicz Z., ob. Kasperek E., ob. Longwiec Oweczarek, Aftowicz i wielu innych.

Od samego początku założenia klubu kierownictwo postawiło sobie za zadanie dobre wychowywanie powierzonych sobie młodych ludzi. Szczególną uwagę zwrócono na moralność, koleżeństwo, atmosferę wzajemnej życzliwości, co oczywiście przyczyniło się do tego, że najbardziej wartościowy element zaczął się garnąć do klubu.

ZKS „Spójnia” liczy obecnie około 200 członków w tym 15 kobiet. Klub niezależnie od sekcji piłki nożnej posiada również inne sekcje.

W listopadzie 1948 roku zorganizowana została pierwsza po wojnie na terenie Kutna sekcja bokserska, która zaraz rozpoczęła swoje treningi. Na sali gimnastycznej można zobać 50-ciu młodych ludzi pilnie ćwiczących pod okiem doświadczanego trenera. Pierwszy krok bokserski wykazał dobre przygotowanie zawodników, a

liczne w sezonie mecze z innymi zespołami dowiodły, że ZKS „Spójnia” posiada dobrą drużynę bokserską.

Sekcja piłki ręcznej skupia około 30-tu zawodników. Spotkania z miejscowymi i z poza terenu Kutna drużynami kończą się przeważnie zwycięstwami ambitnych siatkarzy i koszykarzy „Spójni”. Dobry wynik uzyskany w meczu z wice mistrzem Polski „Spójnia” Łódź dowodzi, iż w tej sekcji praca trenera nie poszła na marne i sekcja stoi na dobrym poziomie.

Nowopowstała sekcja lekkoatletyczna zainaugurowała swą działalność wewnątrz-klubowymi mistrzostwami które odbyły się dnia 22 maja 1949 r.

Niestety na naszym terenie sport, poza piłką nożną nie cieszy się zbyt dużą popularnością, czego wyrazem była mała ilość publiczności na zawodach o zdobycie sportowej odznaki.

Obok działalności sportowej ZKS „Spójnia” rozwija działalność społeczną przez organizowanie imprez, z których dochód przeznaczają się na cele społeczne. C.

ZKK POKONAŁ „GWARDIE” 2:0  
 Spotkanie piłkarskie o mi-

strzostwo klasy „B” pomiędzy ZKK i „Gwardią” z Kutna, które odbyło się na stadionie Miejskim, zakończyło się zwycięstwem ZKK w stosunku 2:0 (1:0). Wynik nie zupełnie odzwierciedla stosunek sił obu drużyn. Indolencja strzałowa ataku „Gwardii”, która w polu była technicznie równorzędna, a chwilami nawet lepsza, pozwoliła dobrze dysponowanemu atakowi ZKK wyjść zwycięsko ze spotkania.

Z drużyny „Gwardii” na wyróżnienie zasługują zawodnicy — Bryński i Aulich natomiast z ZKK bramkarz i obrona.

„M11”-ZYCHLIN REMISUJE Z „BZURĄ”.

W Zychlinie bawiła drużyna II Ligi „Bzura”, która rozegrała mecz towarzyski z miejscowym KS „M11”. Spotkanie zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3 (2:1). Uzyskany wynik jest dla „M11” bardzo zaszczytny, zwłaszcza, że zychlińska drużyna w niczym nie ustępowała gościom. (C)

# TEATR

**PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO**  
w Łodzi, ul. Jaracza 27  
Dziś o godz. 19.15 — dramat Makyma Gorkiego „Na dzień” w reżyserii Leona Schillera.

**TEATR KAMERALNY**  
Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAULEK” — G. B. Shawa.

**TEATR POWSZECHNY**  
11 Listopada 21,  
Codziennie o godz. 19.15 ko- media Gabrieli Zapolskiej „Mo- ralność pani Dulskiej” z udziałem Jadwigi Chojnańskiej.

**LETNI TEATR „OSA”**  
Piotrkowska 84.  
Godz. 19.30 — „Jadzia wdowa”

**„LUTNIA”**  
Piotrkowska 243  
Godzina 19.15 — „Dzwony z Corneville”.

# kina

**ADRIA** — „Wielka nagroda” — godz. 16, 18, 20.30 — film do- zwolony od lat 14

**BALTYK** — „Antoni i Antonina” — godz. 16.30, 18.30, 20.30 — film doz. od lat 14

**BAJKA** — „Muzyka i miłość” — godz. 18, 20 — film dozwo- lony od lat 14

**GDYNIA** — Program aktualno- ści kraj. i zagr. Nr 26 — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 21.

**HEL** (dla młodz.) — „Kurhan Małachowski” — godz. 16, 18, 20

**MUZA** — „Kulisy ringu” — godz. 18, 20 — film dozwo- lony od lat 14

**POLONIA** — „Antoni i Anto- nina” — godz. 17, 19, 21 — film dozwo- lony od lat 14

**PRZEDWIOSNIE** — „Młodość poety” — godz. 16, 18, 20 — film dozwo- lony od lat 12

**ROBOTNIK** — „Pepita Jimenez” — godz. 16.30, 18.30, 20.30 — film doz. od lat 18

**ROMA** — „Skrzydlaty doroż- karz” — godz. 18, 20 — film dozwo- lony od lat 10

**REKORD** — „Skarb Tarzana” — dla młodz. godz. 16; „Aliszer Nawoi” — godz. 18, 20 — film dozwo- lony od lat 14

**STYLOWY** — „Klatka słow-icza” dla młodz. godz. 16 — „Cygańska miłość” — godz. 18, 20.30 — film doz. od lat 18

**SWIT** — „Konik Garbusek” — kreskówka w naturalnych ko- lorach — godz. 18, 20 — film dozwo- lony od lat 7

**TATRY** — „Carnabacca” — godz. 16, 18, 20.30 — film dozwo- lony od lat 18

**TECZA** — „Złoty klucz” — godz. 17, 19, 21 — film dozwo- lony od lat 7

**WISLA** — „Zbieg z Dartmoor” — godz. 17, 19, 21 — film do- zwolony od lat 14

**WŁÓKNIARZ** — „Złoty klu-czyk” — godz. 16, 18, 20 — film dozwo- lony od lat 7

**WOLNOŚĆ** — „Zbieg z Dart- moor” — godz. 16, 18, 20 — film dozwo- lony od lat 14

**ZACHĘTA** — „Ojcowie i dzie-ci” — godz. 16, 18, 20 — film dozwo- lony od lat 10

# SPORT SPORT SPORT

## Na Widzewie dźwięczą piły...

### Łódź stanie się wkrótce jednym z najlepiej wyposażonych pod względem sportowym miast w Polsce

Będąc jeszcze młodym chłopcem, często za oszczędzone grosze kupowałem sobie różne czasopisma sportowe i entuzjastycznie się zdejściem pięknych stadionów i urządzeń sportowych. Marzyłem po nocach, aby kiedyś znaleźć się na olimpijskim stadionie lub w paryskim Pałacu Zimowym i na własne oczy zobaczyć te „cuda”, w porównaniu do naszych skromnych, a właściwie prymitywnych urządzeń sportowych w Polsce.

Lata szły. Jak grzyby po deszczu wyrastały pod Łodzią luksusowe wille, powstawały magnackie rezydencje łódzkich przemysłowców, tylko nie przybywało nam jakoś szkół, ogródków jordanowskich i boisk.

Do jednych, z najbardziej upośledzonych pod względem urządzeń sportowych miast w Polsce, należała bezwzględnie Łódź. Kto miał troszczyć się tu o młodzież robotniczą, o jej oświatę i rozwój fizyczny? Konów, Biedermanów i innych „nababów” łódzkich głowa o to nie „bożała”. Zmieniły się jednak czasy, ustrój społeczny i ludzie.

Na Widzewie dźwięczą piły. Stara, pamiętająca czasy Kona hala Wimy zmienia dziś swego posiadacza i zmienia swój wygląd. 22 lipca otwó- rzy już swoje podwoje i z pewnością zadziwi Was wszyst- kich swym wyglądem zew- nętrznym i wewnętrznym.

Wkrótce nie poznacie starego stadionu ŁKS-u i dawnego boiska Zjednoczonych. Włók- niarze łódzcy nie próżnia- ją. Pierwsi zakasali rekawy i wzięli się do pracy, tak po ro- bociarsku, z uporem. Dzięki nim Łódź za jakieś lat 6 be- dzie miała się naprawdę czym pochwalić.

Przed nami leży wykres 6-letniego planu rozbudowy urządzeń sportowych włókniarzy we wszystkich naszych o- środkach wólkienicznych w Polsce. Kratki zielone, kratki seledynowe i kratki niebie- skie. Jedne obrazują obecny stan posiadania włókniarzy, inne sięgają przyszłości. Prze- waga tych ostatnich rzuca się od razu w oczy.

### Sukces młodych kolarzy łódzkich w Częstochowie

W Częstochowie, w ramach szosowych mistrzostw, jakie od- były się w niedzielę, organizo- wano ogólnopolski wyścig szo- sowy na 50 km dla posiadaczy kart wyścigowych. Wyścig ten zakończył się dużym sukcesem młodych kolarzy łódzkich, z któ- rych Murowaniecki (ŁKS Włók- niarz) zdobył pierwsze miejsce w czasie 1:25,11. Trzecie i czwar- te miejsce zajęli jego koleży klubowi, Perliński i Oleżyk.

### Co usłyszymy przez radio?

<b>WTOREK, 21 CZERWCA 1949</b>	12.20 Audycja dla wsi. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.15 Muzyka polska. 14.55 (L) Pogadanka mgła. Sandnera pt. „Zwalczamy ogniska stonki”. 15.30 „Ba- dacz nieustępliw” — audycja słowno-muzyczna dla dzieci. 15.50 „Oświata dorosłych” — pogadanka. 16.00 Transkrypcja węgierskich pieśni ludowych przez Sono Adams. Transmisja z Budapesztu. 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 (L) Audy- cja Ligi Kobiet. 17.20 (L) Arty- operowe i pieśni włoskie w wyk. tenora Costa Milona. 18.00 „Z frontu brygad SP”. 18.15 Utwo- ry skrzypcowe w wyk St. Miku- szewskiego. 18.30 „Węgrzy prze- mawiają do Polski”. 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 „Na muzycznej fali”. 19.45 „O- powieść o Chopinie” A. Czart- kowskiego (18). 20.00 Koncert symfoniczny w wyk. Wielkiej Or- kiestry symfonicznej PR p. dyr. G. Fitelberga. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka tanecz- na. 22.25 F. Schubert — Fanta- zja f-moll op. 103 na dwa for-
--------------------------------	---

### Reprezentacja Łodzi przegrywa w Sosnowcu 2:4



W Sosnowcu w niedzielę bawiła reprezentacja Łodzi, która rozegrała mecz z reprezentacją Zagłębia. Mecz zakończył się porażką łódzian 2:4 (1:2)

### Uczniowie łódzcy na drugim miejscu

WARSZAWA (obsł. wł.) Po- nad 15,000 widzów zebrało się na stadionie WP., gdzie odby- ło się w niedzielę uroczyste za- kończenie I Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Młodzieży Szkolnej, połączone z okrę- gowym świętem WF. Na zakoń- czenie Igrzysk przybyli: min. Oświaty dr Skrzyszewski, przed- stawiciele GUKF z dyr. Moty- ką na czele, dyr. Biura SP w

### Łódzanie gospodarzami w Grudziądzu Łódzki tor żużlowy nie nadaje się na zawody ligowe

Sekcja motocyklowa ZKS „Ogniwo”, organizuje w Gru- dziądzu w dniu 26 bm. motocy- klowe eliminacje ligowe na żu- żlu, pomiędzy klubami: Olimpia Grudziądz, Polonia Bytom i ZKS „Ogniwo” Łódź. Zarząd sekcji wzywa wszystkich swych członków na zebranie, które od- będzie się w dniu 23 bm. o go- dzinie 19,30 w lokalu własnym przy ul. 11 Listopada 20, ce- lem zorganizowania wyjazdów do Grudziądza oraz wyzna- czenie obsady stanowisk na zawo- dach.

### Zawody kolarskie odwołane

Zapowiedziane na dzisiaj za- wody kolarskie w Helenowie z udziałem zawodników czeskich, z przyczyn od organizatorów nie zależnych, zostały przełożone na piątek, dnia 24 bm.

## TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII

1 i 2-gi dzień ciągnienia I-ej klasy

<b>Wygrana 500.000 zł</b> padła na Nr 24306 w Jędrzejowie Kieleckim.	<b>Wygrane po 200.000 zł</b> padły na NrNr. 1751 w Warszawie, 1947 w Warszawie.
<b>Wygrane po 200.000 zł</b> padły na Nr Nr 57258 w Poznaniu 68844 w Warszawie 72390 w Poznaniu.	<b>Wygrane po 100.000 zł</b> padły na Nr Nr 6363 10508 15103 33103 35345 49703 52453 72573 81105 88733.
<b>Wygrane po 40.000 zł</b> padły na Nr Nr 1827 2486 7123 13536 42537 60205 80670 82310.	<b>Wygrane po 16.000 zł</b> padły na Nr Nr 739 5713 11587 13931 19219 24574 32175 33732 35358 35393 36295 39251 39944 42289 47968 50479 53524 55325 57193 63259 65855 67305 89353 69438 72735 77239 78595 82860 89213 89550 92417.

## Teodor Dreiser 158 Tragedia Amerykańska

— Byłem zły. Byłem podły. Kłamałem. O, o, o. Byłem niewierny. Serce me było występne. Łączyłem się z ludźmi, czyniącymi źle. O, o, o. Kradłem. Byłem fałszywy, byłem okrutny. O, o, o.

— Milcz, na miłość boską! — wrzasnął Tom Rooney, skazany za zabicie swego rywala. — Wiem, że jest ci źle, ale i mnie tak samo. Na miłość Boską, milcz!

Clyde, leżąc na tapczanie, łączył swe myśli rytmicznie ze śpiewem Żyda i powtarzał za nim w duszy:

— Byłem zły. Byłem podły. Kłamałem. O, o, o. Byłem niewierny. Serce me było występne. O, o, o. Łączyłem się z ludźmi, czyniącymi źle. Byłem fałszywy, byłem okrutny. Chciałem zabić. O, o, o. Po co? Dla próżnych marzeń nie do urzeczywistnienia... O, o, o... O, o, o.

W godzinie później dozorca postawił na półeczce u drzwi wieczerze, lecz Clyde nie poruszył się. Jedzenie! Gdy w pół godziny potem dozorca powrócił, talerz stał nietknięty — u Żyda również. Zabrał posiłek w milczeniu. Dozorca wiedzą, że na więźniów nachodzą takie czarne chwile. Wtedy jeść nie mogą. Były również chwile, kiedy i dozorca jeść nie mógł.

### Rozdział XXXIII

Przygnębienie Clyda nie uszło oczom ojca McMillana, kiedy go w dwa dni później odwiedził. Domyślał się, skąd

plynie jego depresja. Od dawna był pewien, sądząc z zachowania Clyda, że sposobu odmawiania modlitw, które chłopiec za nim powtarzał, może jeszcze nie z taką wiarą, jak- by należało, że doprowadzi duszę Clyda do zamierzonego celu. Udało mu się nawet wyrwać Clyda z przygnębienia. Powiedział mu, że jest szaleństwem oddawać się rozpacz.

— Jak to? — wołał. — Czyż spokój nie jest w mocy Boskiej i nie możesz Go o to uprosić? Kto szuka Boga i umie Go znaleźć — a na pewno Go znajdzie, jeżeli szuka, nie powinien się martwić, tylko się radować. „Azaliż nie wiemy, że mieszkamy w Nim, a On w nas, albowiem obdarzył nas Swym duchem”.

Clyde więc modlił się lub czytał. Wreszcie w dwa tygodnie po otrzymaniu listu od Sondry, który go tak ostatecz- nie przygnębił, Clyde zwrócił się do ojca McMillana z pro- śbą, aby skłonił władze więzienne do przeniesienia go na pewien czas do innej celi, bo w tej zbyt wiele już przeżył moralnej udręki. Tam, w innym pokoju, Clyde chce szcze- rze pomówić z ojcem McMillanem i zasięgnąć jego rady. Powiedział dalej, że sam nie jest w stanie rozstrzygnąć wątpliwości co do wszystkich zdarzeń zaszłych w jego życiu i dlatego może nie umie znaleźć tego spokoju ducha, o któ- rym tyle mówi ojciec McMillan. Może... z fałszywego punk- tu widzenia patrzy na swe życie. Chciałby właśnie zastano- wić się nad winą, za którą został skazany, i przekonać się, czy źle nie rozumuje. Sam nie umie znaleźć w sobie tej pewności.

Ojciec McMillan, wzruszony niewymownie tym duchow- ym triumfem, prawdziwą nagrodą wiary i modlitw, po- szedł natychmiast do kancelarii więziennej, gdzie naczelnik bardzo chętnie ułatwił mu wszystko. Dał do dyspozycji te-

dną z cel w starej kaźni na dowolny przeciąg czasu. Żaden dozorca nie miał być obecny podczas ich rozmowy, jeden tylko miał pozostać na zewnątrz korytarza.

Zaczął więc Clyde opowiadać o stosunku swym z Ro- bertą i Sondrą. Ponieważ wiele szczegółów było już znanych ze sprawy sądowej, teraz więc streszczał się tylko, a zatrzy- mał się dłużej nad wypadkiem w łódce.

Czy ojciec McMillan uzna go za winnego, wiedząc już wszystko o zbrodniczych zamysłach, o prawdziwej intencji, o pożądaniu Sondry, o wszystkich jego projektach i marze- niach, dotyczących się jej — czy rzeczywiście uzna go za zbro- dniarza? Pyta o to, chce wiedzieć, nie mając już nic na sumie niu utajonego, bo opowiedział ściśle tak, jak było, nie zaś, jak zeznawał w sądzie. Skłamał mówiąc, że doznał jakiejś zmiany uczuć. Obroncy jego podyktowali mu ten sposób ob- rony. Nie wierząc w jego winę uważał, że to jest najlepszy sposób odzyskania wolności. Lecz to było kłamstwo. Nie powiedział nikomu o tym, co odczuwał w łódce od chwili, gdy Roberta podniosła się i usiłowała zbliżyć się do niego — gdy on ją uderzył — nie powiedział o tym ani słowa prawdy. Nie umie wytłumaczyć sobie, zupełnie nie umie wytłumaczyć, dlaczego ją uderzył, wie tylko, że to było niechęć. Pragnąłby to sobie wyjaśnić, bo chce z czystą- duszą stanąć przed Stwórcą. Sam nie wie, jak się to stało i dlaczego. Powiedział w sądzie, że nie czuł do niej gniewu, że nastąpiła w nim zmiana uczuć, lecz nie, nie odczuwał w sobie żadnej zmiany uczuć. Właściwie... zanim się Roberta podniosła, czuł w sobie coś dziwnego, jakiś niepokój grani- czący z obłędem, paraliżujący mu ruchy, spowodowany... nie, nie umie dokładnie powiedzieć, czym spowodowany...

(C. d. n.)

**GŁOS**  
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Wydawca: RSW „Prasa”. Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 68, III D. Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 11 tel. 306-62.

Telefony:  
Redaktor naczelny: 218-14  
Zastępca red. nac.: 218-9  
Sekretarz odpowiedzialny: 218-23  
Sekretariat ogólny: 223-2  
Dział partyjny: wewn. 10

Dział korespondentów robotniczych i chłop- skich oraz redaktorów gazet i miesięczników: 219-4  
Dział mutacji: 218-11  
Dział miękki i sport: 224-3  
wewn. 8 i 11

Dział ekonomiczny: 223-29  
Dział rolny: wewn. 8 — 224-21  
Redakcja nocna: 172-21; 156-81

Kolportaż:  
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-27  
Administracja: 200-42  
Dział ogłoszeń: 111-8  
Łódź, Piotrkowska 68, tel. 111-50

D-01886